

14 w 2026 (56)

Co przeczytać na obozie?

Data publikacji: 18.06.2026 / Autor: Marianna Jósewicz

Harcerska Akcja Letnia już coraz bliżej, kolonie i obozy nadchodzą wielkimi krokami. Wyjazdy harcerskie mają swoją specyfikę i są niezapomnianym przeżyciem, które potem wspomina się przez miesiące a czasem nawet lata. Jednakże, ciągle przebywanie z ludźmi może zmęczyć.

Nie wiem jak Wy, ale ja często po długim dniu spędzonym wśród nawet najlepszych znajomych, potrzebuję chwili tylko dla siebie i czasu na odpoczynek. Na obozie jest podobnie, a większy wysiłek fizyczny i cięższe warunki sprawiają, że tolerancja na kontakty międzyludzkie może topnieć jeszcze szybciej. Wtedy przydaje się chwila – nawet dwadzieścia minut – przerwy od wszystkiego. Czy to na LB (lub ciszy poobiedniej, nazwy są różne) czy przed spaniem miło jest zrobić coś dla siebie. Większość osób w naszych czasach wybiera scrollowanie albo serial, i nic w tym dziwnego, jako że żyjemy w dobie Internetu i ogólnodostępnej rozrywki. Jednak w głuchym lesie sprawa ma się inaczej.

Po pierwsze, na obozach telefony zwykle są zabronione – a my, jako zastępowi czy kadra, nawet jeśli je mamy, powinniśmy dawać dobry przykład i nie używać ich ostentacyjnie przy wszystkich do takich rzeczy jak social media. Po drugie – kwestia czysto logistyczna. Nie bardzo jest gdzie podłączyć się i naładować urządzenie, powerbanki też mają ograniczone zasoby, a z Internetem może być ciężko. Jak więc można oderwać myśli od spalonego obiadu, ciągłego deszczu czy nie udanych zajęć? Odpowiedź jest prosta – czytając. Książki nie zajmują dużo miejsca w plecaku, nie potrzebują ładowania (może tylko latarki jeśli czytacie nocą w śpiworze), a poza tym można je mieć praktycznie za darmo – np. wypożyczyć z biblioteki albo od kolegi. Ale w tym momencie nasuwa się kolejne pytanie, a mianowicie: co przeczytać? Ja też miałam przed sobą nie raz taki dylemat, dlatego dzisiaj przychodzę z listą 7 książek, które świetnie sprawdzą się (nie tylko) na obozie czy kolonii.

#1 Norweski Dziennik

Norweski Dziennik jest książką (a właściwie trylogią), która ma w moim sercu szczególne miejsce. Mały domek na północy, dziwni znajomi i Paweł Koćko (albo jak kto woli, Tomasz Paczenko). Andrzej Pilipiuk kreuje czytelnikowi świat zadziwiająco podobny do naszego,

w którym jednak książeczki „kroczą stadami”, a podejrzani mężczyźni w UAZ-ie mają niepewne zamiary... Akcja powieści toczy się w czasach, gdy Polska była rządzona przez komunistów, chociaż nie brak w niej nawiązań do dawniejszych czasów, gdy liczyło się szlacheckie pochodzenie. Jeśli kojarzycie Jakuba Wędrawycza, to on również ma swoje pięć minut w „Norweskim dzienniku”.

Jest to wybuchowa mieszanka sci-fi, powieści przygodowej i sama nie wiem czego jeszcze. Klimat naprawdę wciąga i jest uzależniający, więc na oderwanie się na chwilę od rzeczywistości jest to lektura idealna. Ja sama czytałam ją już chyba trzy razy i przymierzam się do kolejnego.

#2 Muminki

Jeśli jeszcze nie znacie tej kultowej serii Tove Jansson, koniecznie po nią sięgnijcie! Muminki składają się z kilkunastu luźno powiązanych ze sobą części, które można czytać niezależnie. Tutaj spotykamy małe trolle, charakterystyczne dla mitologii fińskiej: Muminka, Małą Mi, Włóczykija, a także najróżniejsze Homki, Bufki, Topiki i Topcie. Powieści są adresowane głównie do dzieci, ale tematyka jest uniwersalna i moim zdaniem czytać je może każdy.

Letnią porą którą odbywają się nasze obozy, najlepiej sięgnąć po „Lato Muminków”, w którym bohaterowie są zmuszeni opuścić swoją Dolinę ze względu na powódź, a koniec końców wystawiają przedstawienie na deskach teatru. Z tejże książki pochodzi również jeden z moich ulubionych cytatów : “Jutro będą grać naprawdę. Ale jutro za patrzeć trzeba będzie płacić. Dzisiaj dla takich biedaków jak my wstęp jest bezpłatny”

W ogóle „Muminki” są źródłem życiowych mądrości i prawd, o których często w pędzącym świecie zapominamy. Pozwalają zwrócić uwagę na piękno otaczającego nas świata i zatrzymać się na chwilę.

Wracając do kwestii wyboru konkretnego tomu, moim ulubionym jest „Tatusz Muminka i morze”. Chociaż nie pojawia się w niej Włóczykij, uwielbiany przeze mnie bohater, to wyspa, na którą dociera rodzina Muminków, ma swój urok, a cała książka, najdłuższa chyba ze wszystkich, na koniec łączy się w całość.

#3 Zwiadowcy

Autorstwa, niedawno zmarłego, Johna Flanagana. Stworzył on ogromne uniwersum – cała seria liczy około dwudziestu książek. Jednak gdyby ktoś zapragnął poznać ten

świat z odmienną perspektywą, to ma możliwość przeczytać także przygody innych bohaterów, osadzone w tym samym świecie.

Will, piętnastoletni chłopak z zamkowego sierocińca, trafia na nauki do jednego z najlepszych Królewskich Zwiadowców. Halt, bo to o nim mowa, jest mrukliwy, skryty i sarkastyczny. Przez wiele lat byłam ogromną fanką zarówno jego, jak i całego świata, w którym akcja ma miejsce. Są tam walki na miecze, strzelanie z łuku, dziwne stwory i zbuntowany lord.

„Zwiadowcy” są moim zdaniem jedną z lepszych książek do rozpoczęcia przygody z literaturą fantastyczną. Pisarz tworząc ich świat wzorował się na średniowiecznej Europie. Królestwo Araluen zadziwiająco przypomina Anglię, Iberion nawet z nazwy przywodzi na myśl Półwysep Iberyjski, a Skandia to dawna nazwa Skandynawii, którą można dalej znaleźć na starych mapach i w szwedzkich czy norweskich muzeach.

Tę pozycję umieszczam tu raczej z myślą o młodszych harcerzach czy harcerkach i starszych zuchach. Kto wie, czy któreś z nich nie zapyta was o pomoc w wyborze lektury na wyjazd. A może sami zaproponujecie ją komuś młodszemu z waszego zastępu czy drużyny?

#4 Kosiarze

Neal Shusterman jest absolutnym mistrzem dystopii i książek z lekko przynębiającym czy nawet depresyjnym klimatem. „Kosiarzy” dostałam na urodziny i przeczytałam w dwa dni. Jest to opowieść o idealnym wręcz świecie, w którym śmierć i choroby zostały ostatecznie pokonane, a zasobami i surowcami gospodaruje sztuczna inteligencja, nazywana *Thunderheadem*. W tej utopijnej rzeczywistości istnieje elitarna i darzona czcią grupa Kosiarzy, osób, które zajmują się „kontrolowaniem” liczebności populacji, robiąc to, co kiedyś choroby, starość, czy też nieszczęśliwe wypadki – uśmiercając ludzi. Ale, nic nie jest tak idealne jak się wydaje – wśród Kosiarzy tworzą się podziały, a nawet najwięksi przywódcy okazują się nie być aż takimi świętymi, za jakich się podają.

W tym wszystkim pojawiają się Citra i Rowan, nastolatki, którzy zostali wybrani na uczniów Sędziego Kosiarza Faradaya. Zadając sobie pytania o etyczność ich działań, miłość czy dobro podejmują się rywalizacji, w której ceną może być ich własne życie.

Ta książka jest naprawdę mocna, dotyka jednego z tych tematów, o których nie chcemy albo nie lubimy mówić, czyli o śmierci i przemijaniu. Zadaje też pytanie czy nieśmiertelność jest tym, do czego musimy dążyć jako ludzkość i mimo, że jej scenariusz nie wydaje się możliwy do spełnienia w naszym świecie, to jednak

pozostawia ona pewien niepokój i pytanie czy ta wizja jest aż tak odległa i nierealna...

#5 Rzeźnia numer pięć, czyli kruczata dziecięca, czyli obowiązkowy taniec ze śmiercią.

Książka uznawana za jedną z najwybitniejszych amerykańskich powieści antywojennych. Tutaj znowu pisarz miał trudności z jej tworzeniem, bo zajęło mu to aż 25 lat. Kurt Vonnegut pisząc tę powieść bardzo mocno odnosił się do swoich własnych przeżyć - życia w obozie jenieckim podczas II Wojny Światowej i bombardowania Drezna przez aliantów.

Billy Pilgrim, główny bohater, bierze udział w wojnie i przeżywa nalot schowany w starym budynku rzeźni po czym zostaje oddelegowany do grzebania trupów wraz z resztą jeńców z Ameryki. Z tą różnicą, że on już wie jak to wszystko się skończy. Dlaczego? Ponieważ wypadł z czasu, porwali go kosmici z Tralfamadorii, planety, której mieszkańcy mogą „zajrzeć” w dowolny moment swojego lub czyjegoś życia. Kiedy ktoś umiera mówią tylko „zdarza się”, bo ten człowiek istnieje dalej w przeszłości, również w tych najszcześniejszych momentach swojego życia, więc po co się smucić, skoro on ma się świetnie?

Ta powieść nada się świetnie jeśli macie mało miejsca w plecaku, nie chcecie dużo dźwigać, albo nie macie zbyt dużo czasu na czytanie, bo jest całkiem krótka. Jeśli macie siłę i chęci, to poszukajcie jej po antykwariatach albo pchlich targach, wyjdzie tanio i jest szansa, że natraficie też na inną ciekawą pozycję.

#6 Jak podejść Rozpruwacza

Wiktoriański Londyn, tajemniczy morderca i córka lorda, którą fascynują rzeczy nieprzystające młodej dziewczynie z dobrego domu. Kerri Maniscalco w tej mrocznej i niepokojącej powieści opowiada historię o Audrey Rose, siedemnastolatce, która nie chce iść drogą wytyczoną jej przez społeczeństwo, a studiować medycynę sądową pod okiem swojego stryja. Jest to historia o miłości, feminizmie, rodzinnych problemach, ale przede wszystkim o rozszyfrowywaniu tożsamości Kuby Rozpruwacza, którego prawdziwe imię jest nieznane aż do ostatnich stron.

W rozwiązywaniu zagadki towarzyszy Audrey jej brat Nathaniel, czarujący Thomas Cresswell, który także pobiera nauki u jej stryja, ekscentryczny stryj Jonathan i psiak Toby. Podczas poszukiwań dziewczyna zapuszcza się w miejsca, gdzie jej obuta w eleganckie pantofle noga nie powinna stanąć, kwestionuje zaufanie do bliskich i korzysta z nieoczywistych metod, aby tylko dotrzeć do sedna

sprawy.

Ta książka stała u mnie na półce przez jakiś czas nieczytana (czego zwykle z książkami nie robię), ale gdy już po nią sięgnęłam, to nie mogłam się oderwać. Atmosfera ciemnego, zamglonego XIX-wiecznego Londynu, na dodatek ze zdjęciami i ilustracjami, ma w sobie to coś. Jeśli lubicie dobre kryminały, to koniecznie po nią sięgnijcie, ale uważajcie, bo potem nocą do toi-toia (latoja, latryny) będziecie bali się iść sami...

#7 Gra o tron

Nie mówię tu teraz o serialu (chyba że dziki czy sarny udostępnią wam hotspota) ale o książce. Na początku trochę ciężko się ją czytało, przez dużą ilość wątków, perspektyw (jest ich ponad 7), a także podobieństwo imion. Ale po jakimś czasie, kiedy już się zorientowałam kto jest kim, czytałam wieczorami, aż powieki zaczynały opadać mi ze zmęczenia. Świat i akcja wykreowane przez Georga R.R. Martina są naprawdę wciągające. A wnosząc po stanie tomu z biblioteki, jest on często wybieraną i popularną pozycją.

Mogłabym spróbować opisać akcję, ale na kartkach tej książki dzieje się tyle i z tylu różnych punktów widzenia, że chyba nie dam rady. Mogę jedynie powiedzieć, że czasy pokoju już minęły i możnowładcy znowu rozpoczynają grę o tron.

W przeciwieństwie do „Rzeźni numer 5”, „Gra o tron” lepiej sprawdzi się dla tych, którym jeszcze trochę wolnej przestrzeni w plecaku do wykorzystania zostało i nie wiedzą, co z nią zrobić. To ogromne tomiszcze ma prawie 800 stron.

Podsumowanie

Mam nadzieję, że skorzystacie z którejś z moich propozycji i że umili Wam ona czas obozu czy po prostu wakacji. Lista którą zrobiłam nie jest bardzo obszerna, ale ufam, że pomoże przy wyborze książki na wyjazd. Więc zamiast zmieniania swojego mózgu w popcorn (czytałam ostatnio o efekcie popcorn brain), weźmy do ręki kubek z lemoniadą, dobrą książkę i połóżmy się na hamaku, trawie albo miękkiej leśnej ściółce. Miłego obozu!



Marianna Jósewicz

Zastępowa w 14 WDH Połonina im. Józefy Kantor, od niedawna także w 42 WDW Wichroduchy. W wolnych chwilach gra na gitarze, czyta albo zajmuje się szeroko pojętą twórczością. Pojutrze zajmie się pewnie sadzeniem melonów, albo czymś równie dziwnym.